Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

19. SIERPNIA 1922.

NR. 186. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.655)

Kompromitacya rządu p. Nowaka.

Rząd p. Nowaka odkrył już swą fizyonomię i nie pozostawił żadnej wątpliwości, dlaczego właściwie w tak niezwykły spo sób usunięto gabinet p. Ponikowskiego. Zabiegi nowego rządu o odroczenie wyborów i wysunięcie sprawy Wschodniej Małopolski w związku z wyborami wskazują, że wchodzimy w nowy okres intryg i machinacyi, tak dobrze nam znanych z czasów decydowania losów Wilna. Wiadomo, że wtedy, dla przeforsowania federacyi, wciągnięto w grę czynniki zagraniczne. Projekt federacyjny wprost podrzucono dyplomacyi państw koalicyjnych. Tkwi nam świeżo w pamięci walka, jaką musiał stoczyć Sejm, aby udaremnić te intrygi federacyjne i doprowadzić do połączenia Wileńszczyzny z Polską...

Dziś rząd p. Nowaka zainaugurował to samo, kubek w kubek, ze sprawą Wschodniej Małopolski, jakkolwiek znajduje się ona w posiadaniu polskiem i jej przynależności do Polski — poza garstką terorystów z pod znaku Petruszewycza — nikt poważnie nie kwestyonuje i kwestyonować nie może. Nie kwestyonuje nawet koalicya! W r. 1920 odzyskaliśmy znaczną część Wschodniej Małopolski w walce z sowietami, a traktat ryski — jak słusznie zaznaczył pos. Głąbiński na konferencyi z przedstawicielami prasy narodowej — „ustalił nasze granice na wschodzie i przekreślił wszelkie pretensye jednostronne, jakie mogły być podnoszone".

Niestety, jak podsunięto koalicyi myśl oderwania Wileńszczyzny od Polski, a przyłączenia do Litwy, tak obecnie — jak wiemy już z telegramów — zakwestyonował przynależność Wschodniej Małopolski do państwa polskiego — rząd p. Nowaka. Tak jest. Bo takiem zakwestyonowaniem naszych praw do Wschodniej Małopolski są zabiegi obecnego rządu o odroczenie wyborów pod pozorem — jak to kilkakrotnie zaznaczył p. Nowak w wywiadach — że sprawa Wschodniej Małopolski musi być załatwiona przed wyborami, bo inaczej grozi nam interwencya państw zachodnich. Ba, uczyniono nawet wszystko, aby taką interwencyę spowodować. Jak wiemy z wczorajszych depesz, min. spraw zagranicznych, p. Narutowicz, zwrócił się do przedstawicieli państw zachodnich w Warszawie z zapytaniem, jakie zajmuja stanowisko w sprawie wyborów we Wschodniej Małopolsce. Słowem sam napraszał się, aby powiedziano mu, że Polska niema tam prawa dokonywania wyborów!

W ten sposób rząd p. Nowaka dla przeforsowania lewicowo-belwederskich planów i sterroryzowania Sejmu, nie zawahał się prowokować dyplomacyi państw zachodnich do zajęcia nieprzychylnego stanowiska w sprawie Galicyi Wschodniej! Jest to działanie na szkodę państwa, nie pozbawione przytem tragicznej humorystyki. Najbardziej strasza koalicyą — dawni aktywiści! To samo robili i w sprawie wileńskiej. Ale jak wtedy, po przyłączeniu Wileńszczyzny, koalicya nie wypowiedziała nam wojny, tak i obecne groźby i strachy neofitów koalicyjnych z gabinetu p. Nowaka — mają równą wartość i muszą skończyć się podobnie, jak w sprawie wileńskiej.

Na odbytem wczoraj wspólnem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych i komisyi konstytucyjnej, min. Narutowicz bezskutecznie wykazywał konieczność odroczenia wyborów ze względu na „trudności międzynarodowe". Wszystkie kluby stanęły na stanowisku, że komisye nie posiadają kompetencyi zmieniania uchwał Sejmu wobec czego dziś 18 b. m. ukaże się dekret o wyborach w oznaczonym przez Sejm terminie. Jest to kompromitująca klęska rządu p. Nowaka, który w tej sprawie został opuszczony nawet przez przyjaciół z lewicy.

Co do opracowywanego przez rząd projektu samorządu Wschodniej Małopolski — to jest on dotychczas tajemnicą, omawiano go bowiem na poufnem posiedzeniu komisyi. Ale i w tej sprawie — gdyby spraw dziły się pogłoski, uporczywie powtarzane że rząd p. Nowaka snuje jakieś projekty federacyjno-dualistyczne — Sejm z pewnością oprze się tym fantastycznym mrzonkom. Wschodnia Małopolska musi otrzymać samorząd i szkoda, że tego już dawniej nie zrobiono. Ale może to być jedynie samorząd wojewódzki, który najzupełniej wystarczy do zapewnienia ludności ruskiej jej potrzeb i z pewnością zaspokoi życzenia olbrzymiej większości Rusinów.

S. Cli.

Dziś ukaże się dekret o wyborach w d. 5 listopada.

Warszawa. P. A. T. W dniu 1 sierpnia ukaże się „Dziennik Ustaw" zawierający ordynacyę wyborczą, przepisy wykonawcze do ordynacyi, uchwałę Sejmu ustawodawczego, polecająca rozpisanie wyborów, i dekret Naczelnika Państwa rozpisujący wybory do Sejmu na dzień 5 listopada, a do Senatu na dzień 12 listopada bieżącego roku.

Warszawa. (Czwartek. Telef. wł.) Zapowiedź urzędową o ogłoszeniu dekretu o wyborach poprzedziły obrady połączonych komisyj spraw zagranicznych i konstytucyjnej. Obrady te rozpoczęły się o w pół do 11-tej rano.

Zagaił je marszałek Trąmpczyński i oddał przewodnictwo prezesowi komisyi spraw zagranicznych, posłowi Stanisławowi Grabskiemu. Pierwszy zabrał głos minister spraw zagr. Narutowicz, który imieniem rządu zwrócił się do obecnych z następującem zapytaniem:

„Obecny rząd zważywszy, że dzień 5 listopada, jako termin wyborów do Sejmu, ustalono za poprzedniego rządu, który znajdował się podówczas w stanie dymisyi — wobec tego zapytuje, czy obie komisye sejmowe w dalszym ciągu uważają za stosowne, żeby wybory odbyły się w powyższym terminie".

W dyskusyi pierwszy zabrał głos pos. Woźnicki (Wyzwolenie) oświadczając, że komisye nie są uprawnione do zmieniania uchwał plenum Sejmu. Pos. Głąbiński stwierdził także, że komisye nie mają żadnego prawa do anulowania uchwał sejmowych.

Mowca przypomniał następnie rządowi, że termin ten uchwalono na wniosek ówczesnego i obecnego ministra spraw wewnętrznych, p. Kamieńskiego, który oświadczył, iż termin 5 listopada jest najodpowiedniejszy i najdogodniejszy ze względów technicznych. A zdanie ministra spraw wewnętrznych jest odnośnie do wyborów decydujące, gdyż sytuacya międzynarodowa nie pozostaje w żadnym związku z wyborami i nie może mieć wpływu na taką ściśle wewnętrzną naszą sprawę, jaką jest termin wyborów. Niema też racyi wysuwanie sprawy wschodniej Małopolski, gdyż przed 5 listopada, jeszcze na sesyi wrześniowej Sejmu, może być sprawa samorządu wojewódzkiego załatwiona. Wobec tego wszystkiego mowca domaga się podpisania dekretu o wyborach przez Naczelnika Państwa dziś albo jutro.

Podobnie pos. Czerniewski (Chrześc. Dem.) zaznaczył, że wywody przedstawicieli rządu nie zawierają żadnych poważnych argumentów za odroczeniem wyborów.

To samo stwierdził też socyalista, pos. Niedziałkowski.

Wobec tego, że sprawa terminu wyborów jest dawno już przesądzona uchwałą sejmową, pos. Dubanowicz postawił wniosek o zamknięcie dyskusyi i przejścia nad tą sprawę do porządku dziennego.

Na żądanie min. Narutowicza odbyło następnie krótkie posiedzenie poufne, na którem w sprawie Wschodniej Małopolski przemawiali min. Narutowicz, prez. Nowak i pos. Dąbski Poczem przewodniczący obradom pos. Stan. Grabski skonstatował, że połączone komisye ani pod względem formalnym nie uważają się za kompetentne do zmiany terminu wyborów, ani pod względem merytorycznym nie widzą powodu do odroczenia terminu wyborów.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 11.30 tem, że rząd jutro ogłosi dekret o wyborach do Sejmu i Senatu zgodnie z ostatnią uchwałą Sejmu. Wybory do Sejmu odbędą się dn. 5 listopada, do Senatu zaś dn. 12 listopada br. Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dn 12 września b. r. — Dnia 9 września b. r. odbędzie się posiedzenie komisyi konstytucyjnej dla rozpatrzenia projektu rządowego w sprawie Galicyi Wschodniej

Kompromitacya rządu p. Nowaka.

Warszawa. (Telef. wł.) W kuluarach sejmowych nieudałe próby odroczenia terminu wyborów komentują tutaj powszechnie jako grubą kompromitacyę gabinetu p. Nowaka. Rzecz wielce charakterystyczna, że wobec stanowczej postawy stronnictw narodowych, które były gotowe odwołać się do plenum Sejmu, żadna z grup sejmowych, nawet najbliższe osoby rządu p. Nowaka, nie miały odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za zmianę terminu wyborów.

Powszechnie też podnosi się, że wobec powyższego stanowiska komisyi sejmowych, rząd uznał kwestyę wschodniej Małopolski za sprawę drugorzędną, co wskazuje, że była ona jedynie pozorem dla uzyskania odwleczenia wyborów.

„TYLKO PODPISU NACZELNIKA PAŃSTWA NIEMA".

Warszawa. (Tel. wł.) W kuluarach sejmowych omawiana była ciekawa rozmowa jednego z przywódców klubów poselskich z min. Kamieńskim.

Na zapytanie, czy numer dziennika ustaw z dekretem Naczelnika Państwa jest gotowy, odpowiedział minister spraw wewnętrznych:

— Jutro pójdzie na maszynę.

— A czy korekta zrobiona?

— Wszystko gotowe! tylko podpisu Naczelnika Państwa jeszcze niema...

Przygotowania do wyborów.

Warszawa. P. A. T. Minister sprawiedliwości komunikuje: Według ordynacyi wyborczej, przewodniczącymi okręgowych komisyi wyborczych i ich zastępcami są sędziowie, mianowani na te stanowiska przez generalnego komisarza wyborczego na wniosek właściwych prezydyów sądów apelacyjnych. Wobec tego, ze względu na zbliżający się termin wyborów, p. min. spr. wystosował do tych prezydyów pismo okólne, zalecające przygotowanie wczesne listy osób, które prezesi przedstawią generalnemu komisarzowi wyborczemu na powyższe stanowiska. Pismo to zawiera między innymi następujące ustępy:

Najodpowiedniejszem jest przedstawienie do nominacyi osób z grona sędziów w siedzibie okręgowej komisyi wyborczej, co ułatwi im spełnienie obowiązku z najmniejszym uszczerbkiem dla toku czynności sądowych i oszczędzi kosztów wyborczych. Tylko z wyjątkowo ważnych powodów można od tej zasady odstąpić. W każdym razie zastępcę przewodniczącego należałoby wybrać z pośród sędziów w siedzibie komisyi okręgowej, tak, ażeby zastępca, w razie nieobecności przewodniczącego, mógł zaraz wstąpić w jego miejsce.

Francya nie ustąpi ze swego stanowiska.

Paryż. P. A. T. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisyi odszkodowawczej. Komisya wysłucha prawdopodobnie memorandum niemieckiego, na które jednak udzieli odpowiedzi nie prędzej jak w piątek. W przewidywaniu decyzyi, jakie poweźmie komisya odszkodowawcza, rząd francuski jest skłonny akcyę swoją uzgodnić z decyzyą Komisyi, wszelako gdyby Komisya odszkodowawcza — co zresztą wydaje się nieprawdopodobne — powzięła decyzyę niesprawiedliwą z pogwałceniem jeżeli nie litery, tu ducha traktatu wersalskiego, odmawiając mianowicie stwierdzenia faktu niewątpliwego uchybienia ze strony Niemiec, w takim razie rząd francuski odzyskując całą swobodę akcyi z własnej inicyatywy zastosowałby w stosunku do Niemiec szereg środków kontroli ekonomicznej, jakie uznał za stosowne w ramach propozycyi francuskich, złożonych w Londynie.

URZĘDOWY KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Londyn. (A. W.) Agencya Havasa zamieściła obszerny komunikat precyzujący stanowisko delegacyi francuskiej, która zawiera również oświadczenie Poincarego w sprawie przyszłego ukształtowania się stosunków francusko-angielskich, a pośrednio i ententy. Poincare położył duży nacisk na to, ażeby wyjaśnić konferencyi, iż nie chce nawet myśleć o zerwaniu ententy. Gotów jest on uczynić wszystko aż do narażenia na szwank żywotnych interesów Francyi, aby tylko zapobiedz temu nieszczęściu. Zerwanie ententy, zdaniem jego, byłoby wielkiem nieszczęściem, jeszcze większem jednak na wypadek gdyby [illegible] rozczarowania w razie akcyi Anglii, chcącej zmusić Francyę do polityki całego szeregu ustępstw.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż. (A. W.) Dzienniki paryskie omawiając niespodziewany wynik konferencyi, wyrażają się bardzo pessymistycznie o sytuacyi. „Petit Parisien" pisze, że jakkolwiek istnieje obecnie różnica zdań, to przecież przyszłe stosunki francusko-angielskie nie będą zakwestyonowane, jeżeli Anglia będzie starała się liczyć ze stanowiskiem francuskiem. Sposobność ku temu ma dać niezadługo komisya reparacyjna, która rozważy ostatecznie sprawę moratoryum. „Journal" pisze, że rząd francuski znajduje się w nader trudnem położeniu. Finansowy emisaryusz rządu francuskiego doznał w Waszyngtonie nieprzychylnego przyjęcia. Ma on wkrótce wrócić do Paryża. Wiadomość o zerwaniu konferencyi wywarła wrażenie w Stanach Zjednoczonych.

OBAJ DELEGACI GROŻĄ.

Londyn. (A. W.) Według „Daily Chronicle", zagroził delegat francuski wystąpieniem z komisyi reparacyjnej, w której przewodniczy, jeżeli delegat belgijski dopomoże w głosowaniu do zwycięstwa stanowiska angielskiego. Podobne oświadczenie złożył delegat angielski na wypadek, gdyby głosowanie wypadło na niekorzyść Anglii.

MOGĄ NAWET IŚĆ DO BERLINA.

Amsterdam. (A. W.) Londyński korespondent „Corriere della Sera" podaje, że Lloyd George pożegnał Szancera następującemi słowami: „Niech Francuzi czynią to, co uważają za dobre. Mogą sobie pójść do obszaru Ruhry, mogą nawet iść do Berlina, znajdą tam dość do roboty".

JESZCZE JEDNA KONFERENCYA.

Berlin. (A. W.) Londyński korespondent „Matina" dowiaduje się, że rząd francuski nosi się z zamiarem zwołania przedstawicieli wszystkich państw, które podpisały traktat wersalski, do Paryża, celem omówienia kwestyi reparacyjnej. Oprócz tego krążą w Londynie pogłoski, że Belgia postanowiła zrezygnować z ostatnich trzech rat miesięcznych, które na zasadzie pierwszeństwa jej przypadają. Przez to byłoby możliwe wypełnienie żądań Francyi.

GROŹBY KANCLERZA WIRTHA.

Berlin. (A. W.) Kanclerz Wirth udzielił kilku zagranicznym dziennikarzom informacyi o obecnem położeniu politycznem. Stanowczo zastrzegł się on przeciw zarzutom Poincarego co do sztucznego obniżania wartości marki niemieckiej i dowodził, że spadek spowodowany został ostrą notą francuską i zerwaniem konferencyi londyńskiej. Skutek spadku marki niemieckiej może być katastrofalny, powiększa bowiem nędzę szerokich warstw ludności, zniszczenie równowagi budżetowej, zamknięcie dowozu środków żywności i surowców, co wywołać może akt rozpaczy mas i przyczyni się do sparaliżowania produkcyi. Wobec tego bezsensownem jest twierdzenie o umyślnem obniżaniu wartości marki niemieckiej przez Niemców.

Również nieprawdą jest, jakoby Niemcy zakładali w Danii, Rumunii i Holandyi bank celem ułatwienia sprzedaży marek za granicą. Marka spadła do wartości 250 stanu przedwojennego. Pożyczka międzynarodowa rozbiła się, a jedynie ona mogłaby dostarczyć Francyi w krótkim czasie dużej gotówki. Przez tę politykę szkodzi sobie Francya sama.

Wkońcu tak zakończył kanclerz Wirth swoje przemówienie: problemu europejskiego nie można rozwiązać groźbami i gospodarczem zniszczeniem, ale jedynie drogą dobrowolnego porozumienia się ludu z ludem.

Anglia nie wpuściła Francuzów do Konstantynopola.

Adryanopol. (A. W.) Z Konstantynopola donoszą, że angielski komendant Harington udaremnił wylądowanie w Konstantynopolu 1.500 francuskich marokańskich spahisów. Opór swój uzasadnił twierdzeniem, że Grecy przyrzekli uszanować neutralną strefę, wobec tego nowe francuskie wojska są niepotrzebne. Ostatecznie odstąpiła Francya od próby ponownego wylądowania. Ponieważ jednak Anglicy obawiają się dalszych prób wylądowania Francuzów, postanowili natychmiast sprowadzić do Konstantynopola 60 nowych okrętów wojennych. Prasa przypomina, że w r. 1878 udaremniła angielska flota okupacyę Konstantynopola przez Rosyan.

UKŁAD O WYCOFANIE WOJSK.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Delegaci państw sojuszniczych z jednej strony i delegaci greccy z drugiej strony podpisali w Sinekli protokół układu dotyczącego wycofania wojsk sprzymierzonych i greckich na dziesięć kilometrów od linii demarkacyjnej. Wycofanie wojsk greckich już się rozpoczęło.

Bawarya nie chce ugody z Rzeszą.

Monachium. (A. W.) Zaznacza się tu coraz silniejszy ruch przeciw przyjęciu umowy pełnomocników bawarskich z rządem niemieckim przez gabinet bawarski. Związki narodowe z Monachium i okolicy urządzają ogromne demonstracye przeciw ustępstwom Bawaryi wobec Rzeszy i domagają się natychmiastowego ustąpienia premiera hr. Lerchenfelda i całego gabinetu. W całym kraju zaznacza się ten sam ruch, a sfery reakcyjne posuwają się tak daleko, że we wszystkich paradach wojskowych Reichswehra urządza regularna defiladę przed byłym następca tronu Rupprechtem.

Polska na konferencyi marienbadzkiej.

Wiedeń. P. A. T. Wedle informacyi z Zagrzebia, na konferencyi maryenbadzkiej będzie omawiana także sprawa stanowiska małej ententy w kwestyi przyjęcia Niemiec i Węgier do Ligi narodów. Ma być także poruszona sprawa wstąpienia Grecyi do małej ententy, sprawy tej jednak nie uważają za aktualną, wobec nieuregulowanych jeszcze wewnętrznych spraw Grecyi. W konferencyi weźmie udział Bratianu i Duca. Oczekują także przybycia polskiego przedstawiciela. W kwestyi tej „Agramer Tagblatt" powołuje się na oświadczenie min. Narutowicza wobec dziennikarzy, że przybędzie na konferencyę.

Kłajpeda wobec Polski i Litwy.

Kłajpeda. (A. W.) Dn. 12 b. m. senator de Monzie odwiedził Izbę handlową podczas jej walnego zgromadzenia. W imieniu Izby przemówił wiceprezyd. rady stanu p. Kraus, który wśród oklasków całej sali wskazał na dążenie mieszkańców kraju do utworzenia wolnego miasta Kłajpedy, przyczem oświadczył: „Nasz port, nasze urządzenia handlowe i komunikacyjne pragniemy uczynić pożytecznymi dla wszystkich naszych sąsiadów. Pragniemy jednak zachować dla siebie naszą ojczyznę jako politycznie odrębną jednostkę. W każdym razie nie chcemy przyłączenia do obcego państwa".

W odpowiedzi na powyższe przemówienie senator hr. de Monzie oświadczył: „Litwa i Polska chcą przez wasz port znaleźć dojście do morza. Izba handlowa zajmowała sir tem życzeniem. Szukajcie więc panowie dróg, aby Litwa i Polska mogły osiągnąć tą drogą dostęp do morza. Sądzę, że kwestyę tę w najbliższym czasie rozstrzygnie Rada najwyższa".

Angielska eskadra wojenna w Gdańsku.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Gdańska donoszą nam, że rząd angielski za pośrednictwem generalnego komisarza Rzeczypospolitej polskiej, p. Plucińskiego, zapowiedział senatowi gdańskiemu przyjazd czwartej flotylli pierwszej eskadry wojennej angielskiej. Statki przybędą do Gdańska 7 i zabawią do 17 września.

Straszna katastrofa w Pucku.

Warszawa. P. A. T. W czasie onegdajszych uroczystości sportowo-wojskowych w Pucku zdarzyła się katastrofa spowodowana wybuchem bomby. Wedle doniesień dzienników gdańskich, na placu lotniczym zebrało się przeszło 800 osób. Wieczorem nad morzem wzniósł się hydroplan, który miał rzucić do morza bomby. Jedna z tych bomb spadła jednakże między zgromadzoną publiczność i spowodowała śmierć 10 osób, tudzież ciężkie i lekkie zranienia 50 osób. Ministerstwo spraw wojskowych wydelegowało dziś jednego z oficerów fachowców celem przeprowadzenia surowego śledztwa co do przyczyny katastrofy i zażądało od odnośnych formacyi szczegółowego raportu w tej sprawie.

Różne wiadomości.

Warszawa. (A. W.) Z końcem bieżącego miesiąca rozpoczynają się w Warszawie układy o traktat polsko-jugosłowiański.

Warszawa. (A. W.) W związku z przyłączeniem do Polski przyznanej części G. Śląska, powstaje obecnie nowa dyrekcya kolejowa w Katowicach. Prace w kierunku zorganizowania wszystkich wydziałów szybko idą naprzód.

Warszawa. P. A. T. Delegat polski przy Lidze narodów, minister pełnomocny Aszkenazy, wyjeżdża dzisiaj do Genewy, w związku z rozpoczynającą się w dniu 4 września plenarną sesyą Ligi narodów.

Lwów. (A. W.) Dnia 18 i 19 września b. r. odbędzie się rozprawa przeciw naczelnikowi lwowskiego oddziału Puzzapu, Mieczysławowi Słomczyńskiemu, przeciw któremu podnosi się zarzut tolerowania nadużyć podwładnych mu organów, ponadto w kilku wypadkach dopuszczenia się nadużyć przez niego samego.

Lwów. (A. W.) „Słowo Polskie" donosi, że w dniu 14 b. m. nieznani sprawcy podrzucili nabój dynamitowy o znacznej sile wybuchu pod mieszkanie starosty w Kałuszu, p. Naturowicza. Ofiar w ludziach nie było.

Lwów. (A. W.) Od wczoraj bawi we Lwowie generalny intendent teatru w Zagrzebiu, Benesic. Dzięki inicyatywie Benesica, wystawiono w Zagrzebiu przeszło 50 sztuk polskich, przetłómaczonych przez niego w literaturze jugosłowiańskiej.

Rzym. P. A. T. (Stefani) Przybył tu nuncyusz apostolski w Polsce, msgr. Lauri.

Marienbad. P. A. T. (Czeskie biuro prasowe) Serbska para królewska przybyła tu dzisiaj w południe. Oficyalnego przyjęcia nie było, gdyż przyjazd nastąpił incognito. Na powitanie pary królewskiej zjawił się na dworcu radca legacyjny Masaryk i poseł rumuński.

Z dnia politycznego.

Uroszczenia żydów.

Uroszczenia żydów wciąż wzrastają. Obecnie nie wahają się występować oficyalnie do władz z żądaniem „zakazania“ działalności tow. „Rozwój“, choć propaguje ono wśród społeczeństwa polskiego jedynie te same hasła solidarności narodowej, które są przykazaniem wśród żydów. Sprawę tę poruszył znowu współpracownik „Hajnta“ w rozmowie z ministrem spraw wewnętrznych, którego z całym cynizmem zapytał, „czy będzie tolerowana (!) agitacya „Rozwoju“ w czasie przedwyborczym“.

Minister delikatnie, ale stanowczo, dał odprawę tym uroszczeniom żydowskim. „Wszelkie zebrania wyborcze — oświadczył — w lokalach zamkniętych odbywać się będą bez straży policyjnej. Nie będziemy więc cenzurowali żadnych zebrań wyborczych. Władze administracyjne i policyjne tolerować będą wszystkie partye i zrzeszenia, które stoją na stanowisku państwowości polskiej. Przeciw partyom, które nie będą uznawały tego stanowiska, władza będzie występowała stanowczo podczas wyborów“.

Szkoda, że p. minister przez zbytnią delikatność nie dodał, iż z antypaństwową działalnością najczęściej władze mają do czynienia w stowarzyszeniach i grupach żydowskich.

Wyrok w sprawie „eserów“.

Głośna sprawa socyalistów-rewolucyonistów, skazanych przez „Najwyższy Trybunał Rewolucyjny“ w Moskwie, skończyła się wyrokiem, który według komunikatu, ogłoszonego w berlińskim dzienniku bolszewickim „Nakanunie“, świadczy, że pomiędzy bolszewikami a „eserami“ doszło jednak do pewnego porozumienia.

Trybunał uznał za dowiedziony udział partyi eserów w szeregu „buntów kontr-rewolucyjnych“, aktów terrorystycznych przeciwko „przewódcom proletaryatu“: Leninowi, Trockiemu, Wołodarskiemu, w szeregu ekspropriacyi i otrzymaniu subwencyi od ententy. Z pośród 34 oskarżonych 15 skazał na rozstrzelanie, 17 na więzienie od 2 do 10 lat, a dwóch uniewinnił. Jednocześnie trybunał co do 10 oskarżonych, którzy okazali „skruchę“, uchwalił prosić prezydyum WCIK o całkowite zwolnienie ich od kary. Prezydyum WCIK „ułaskawiło“ nie tylko 10 przedstawionych do „łaski“ eserów, ale faktycznie także 15-tu skazanych na najwyższą karę, bo wprawdzie wyrok zatwierdziło, ale z zawieszeniem jego wykonania. Naturalnie pod warunkiem, że „partya eserów zaniecha konspiracyjno-spiskowej i terrorystyczno-wojskowo-szpiegowskiej roboty powstańczej przeciw Republice Sowietów. „Ułaskawieni“ pozostaną naturalnie w więzieniu jako zakładnicy. W ten sposób rząd sowiecki okazał swą „humanitarność“, a jednocześnie zaasekurował się przed dalszemi zamachami eserów.

Opieka nad Polakami na obczyźnie.

P. Jaxa porusza w „Kur. Warsz.“ sprawę opieki nad Polakami, którzy pozostają poza obrębem granic politycznych Polski i uważa ją za jeden z najważniejszych obowiązków naszego rządu i społeczeństwa.

Rząd jednak — pisze — zadań swoich w tym kierunku albo nie spełnia zupełnie z powodu braku środków, albo spełnia je tylko ułamkowo. W istocie więc cały ciężar koniecznej akcyi kulturalno-opiekuńczej nad ludnością polską poza krajem spada na społeczeństwo.

W tym celu powstało w Warszawie Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, którego zakres działania obejmuje wszystkich Polaków, bądź mieszkających na ziemiach rdzennie polskich, a do państwa polskiego nie przyłączonych, bądź rozsypanych na wychodźtwie.

Zadania to bardzo rozległe, a urzeczywistnienie ich wymaga nie tylko znacznych środków, ale przedewszystkiem trzeba do każdego liczniejszego skupienia ludności polskiej na obczyźnie dotrzeć i ludność tę na miejscu zorganizować.

Dotychczas zorganizowane jest tylko wychodźtwo nasze w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Polacy w Ameryce stanowią dzisiaj nagół blok dość zwarty i jednolity.

Grupują się oni w szeregu organizacyi, z których najpotężniejsze są: Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie, Związek narodowy, Sokół i Związek Polek w Ameryce.

Organizacye te współzawodniczą z sobą, nieraz toczą nawet walki jedna z drugą, jak „Zjednoczenie“ ze „Związkiem“, nic im to jednak nie przeszkadza w pełnieniu zasadniczych swoich obowiązków, które polegają: 1) na zrzeszaniu ludności polskiej, 2) na podtrzymywaniu w niej ducha narodowego i 3) na samopomocy materyalnej, zorganizowanej na wzór amerykański na podstawie ubezpieczeniowej. W ten sposób interes realny łączy się z celami idealnemi, a jakie wydaje to owoce, o tem najwymowniej świadczą fakty, zaczerpnięte z dziejów tworzenia armii polskiej w Ameryce.

Pomimo to niebezpieczeństwo wynaradawiania się istnieje dla Polaków i w Stanach Zjednoczonych. Kultura anglo-saska czyni wśród nich nieustanne postępy, a w drugiem i trzeciem pokoleniu nierzadkie są przypadki zupełnej amerykanizacyi.

Jeżeli uświadomimy sobie teraz że dzieje się to wśród blisko trzymilionowego wychodźtwa i to w państwie, które polityki wynaradawiającej dotychczas nie prowadziło i w którem zaledwie po wojnie zaczynają się budzić hasła amerykanizacyi, to zrozumiemy dopiero jak poważne niebezpieczeństwo grozi Polakom, żyjącym w obcych środowiskach w ugrupowaniach mniej licznych, źle lub wcale niezorganizowanych, a nadto pod rządami wrogo dla nich usposobionemi, a więc przedewszystkiem na terytoryach państwa niemieckiego i Rosyi bolszewickiej.

Ludność polska jest tam narażona na ucisk narodowy. Odmawia się jej prawa do zaspokojenia najżywotniejszych potrzeb, zaprzecza się jej poprostu prawa do istnienia. Zwłaszcza w Niemczech rozbrzmiewa coraz głośniej dawne hasło „ausrotten“, a wydalanie lub zmuszanie do ucieczki pod grozą utraty życia Polaków z niemieckiej części Górnego Śląska jest na porządku dziennym.

Ludność polska, pozostająca w takich warunkach, domaga się pomocy i opieki. Tę pomoc i opiekę trzeba jej zapewnić. Świadomość jej narodowa musi być podtrzymana. Polskie nabożeństwo, polska szkoła, polska książka i polska gazeta — to najnieodzowniejsze dla niej rzeczy. Inaczej — pozostawiona bez obrony — ulegnie ona gwałtom i, prędzej czy później, poczuje się osamotnioną i od ojczyzny odciętą na zawsze.

Zapobiedz temu może tylko wytężona akcya kulturalno-oświatowa, prowadzona na tych zagrożonych terenach wytrwale, uparcie, z ofiarą i poświęceniem. Taką akcyę z założenia swojego podjęło Towarzystwo im. Adama Mickiewicza i dlatego całe społeczeństwo polskie ma obowiązek poparcia tej akcyi.

Czerwony Krzyż.

Dzieje i organizacya.

(I.) Było to 24 czerwca 1859 pod Solferino. Austryacy w początkach bitwy byli górą, ale mimo to zaczęli się cofać. Wtedy wojska Napoleona III. poszły gwałtownie naprzód, a początkowa ich klęska zamieniła się w świetne zwycięstwo. Odwrót Austryaków odbywał się w strasznych warunkach. Czterdzieści tysięcy trupów zaległo pole bitwy, a okropności tego dnia to była właśnie chwila narodzin „Czerwonego Krzyża“, jednej z najpiękniejszych instytucyi, na jakie ludzkość się zdobyła.

Do owej chwili bowiem nie znano zorganizowanej, natychmiastowej opieki nad rannymi, tej opieki, co to prawie jeszcze podczas bitwy z pod koni wyciąga rannych, aby ich unosić daleko w bezpieczne miejsce. Los rannych zależał od przypadku i bywał nieraz straszny. Takim miał być i los rannych po bitwie pod Solferino.

Lecz oto na pobojowisko patrzał trzydziestoletni Francuz szwajcarski z Genewy, Henryk Dunaut. Widział, że tysiące rannych ginie dlatego tylko, że nikt ich nie ratuje, że ranni umierają bez kropli wody, bez ulgi moralnej, jaką w mękach konania przynosi choćby jedno słowo pociechy. Na poczekaniu, przy pomocy kilku niewiast, zorganizował ratunek dla rannych i tak rozpoczął swoją działalność, która miała być uwieńczoną założeniem „Czerwonego Krzyża“. Było to w pobliżu Solferino, w miasteczku Costiglione.

Po wojnie Henryk Dunaut wydał w r. 1862 niewielką książkę pod tyt.: „Wspomnienie z pod Solferino“. Książka rozeszła się w tłumaczeniach szeroko pośród narodów cywilizowanych i poruszyła opinię publiczną. Autor nie ograniczył się w niej do opowiadania okropności, na które patrzał, lecz sformułował, co należy czynić, aby takim okropnościom na przyszłość zapobiedz.

Żąda w niej mianowicie dwóch rzeczy:

1) neutralizacyi rannych, t. j. uznania, że ranni, należący do którejkolwiek ze stron walczących — są nietykalni, znajdują się niejako już poza obrębem bitwy i wszystkim należy się równa opieka;

2) zorganizowania już podczas pokoju stałych stowarzyszeń, które mają nieść pomoc rannym w razie wojny.

Zdawałoby się, że nic naturalniejszego, jak te właśnie żądania. Ale do najprostszych rzeczy ludzkość dochodziła przez wieki mozolnie.

Obaczmyż tedy, czy i jakich Dunaut miał poprzedników.

Autorowie starożytni, greccy i rzymscy, wspominają wprawdzie, że tak przy armii lądowej, jak przy marynarce starożytnej byli już jacyś lekarze, ale to urządzenie znikło, jak cała prawie cywilizacya starożytna w zachodniem cesarstwie rzymskiem w czasie najścia barbarzyńców.

We wschodniem cesarstwie rzymskiem, t. j. późniejszem bizantyńskiem, w IX wieku cesarz Leon VI utworzył oddział t. zw. „despotatów“, którzy szli za wojskiem, nie mieli broni, tylko nieśli wodę dla żołnierzy rannych i zużytych.

Średnie wieki nie znały lekarzy wojskowych, a nawet cywilnych było niewielu. Zastępywali ich doświadczeni mnisi, lub baby-znachorki. Natomiast miłosierdzie chrześcijańskie stworzyło rzecz nową: hospicya dla chorych, rannych, podróżnych i pielgrzymów. Dało to początek szpitalom (hospital), a także hotelom, który to wyraz pochodzi z tego samego źródłosłowu.

W Ziemi Świętej takie hospicya utrzymywał zakon rycerski św. Jana.

Pierwszy szpital wojskowy powstał, zdaje się, w czasie oblężenia Grenady, przy końcu XV wieku, gdy Izabella katolicka, królowa Hiszpanii, kazała dla rannych i chorych urządzić pod oblężonem miastem sześć wielkich namiotów. Nazwano to „Szpitalem królowej“.

W XVI wieku dowódcy wojsk miewali przybocznych chirurgów.

W XVII wieku zjawiają się z rzadka ambulanse na polach bitew. Pod koniec XVIII w. zaczynają się udoskonalać.

Ale sprawa opieki nad rannymi nie rozwijała się tak szybko, jak w przerażającem tempie rosły rozmiary wojen, gwałtowność działań wojennych, ciągłe uskonalanie uzbrojenia, tak że wkońcu zrezygnowano z tego, aby tamta sprawa mogła dogonić drugą w jej przyspieszonym rozwoju. Lekarze wojskowi byli nieliczni, środki, jakimi rozporządzali, niedostateczne.

W. A. Antoniewicz.

„Żywa cerkiew“.

Cerkiew schyzmatycka, oderwawszy się od jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego, obumarła i trzymała się tylko poparciem carskiego rządu. „Wychodzimy z cerkwi z pustem sercem!“ — żalili się Rosyanie.

Potem przyszedł rząd bolszewicki, który wszelkimi sposobami starał się cerkiew poniżyć. Jednakże lud rosyjski jest w głębi serca religijny, a przeto bolszewicy uznali, że wprawdzie można cerkiew zdezorganizować, ale religii wytępić się nie da. Co uznawszy, postanowili dla swych celów posłużyć się religią, podobnie jak to czynił rząd carski. Tak więc jak dawniej było prawosławie carskie, obecnie ma być prawosławie bolszewickie.

Ten nowy kierunek nazwano „żywą cerkwią“. Obecnie rozpoczął się w Moskwie zjazd zwolenników tej „żywej cerkwi“ pod patronatem najgorszych niedowiarków, jakimi są bolszewicy. Ruchem kieruje nowy zarząd cerkiewny, wybrany podług wskazówek władz sowieckich.

Jaka to będzie „cerkiew“, najlepiej pokazuje następujący porządek dzienny zjazdu: 1) statut grupy „żywa cerkiew“, uznającej rewolucyę socyalną i międzynarodówkę; 2) oczyszczenie cerkwi z elementów reakcyjnych i klasztorów; 3) walka z kontrrewolucyą w rządach parafialnych; 4) kwestya zwołania soboru cerkiewnego, który ma rozpatrzeć następującą kwestyę: a) skasowanie patryarchatu; b) sprawy klasztorów i zakonników; c) reformę nabożeństw; d) sprawę kanonów wiary; e) sąd cerkiewny nad patryarchą i dawnym synodem; f) organizacya wyższego zarządu cerkiewnego; g) reforma katechizmu i dogmatyki; h) prawo o małżeństwie.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

ZEBRANIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI. W dniu dzisiejszym (piątek) odbędzie się w sali związkowej przy ul. Potockiego l. 11, I p., zebranie Chrz. D. o godz. 7 wieczorem. Zebranie zagai red. Karol Holeksa na temat: „Walka z drożyzną w mieście“. Wstęp na zebranie za zaproszeniami, które można otrzymać w Sekretaryacie lub przy wejściu na salę.

NIEDBALSTWO URZĘDU BUDOWLANEGO Magistratu krakowskiego objawia się coraz jaskrawiej. W dwukrotnych notatkach apelowaliśmy do władz miejskich i policyjnych, aby zarządziły usunięcie zatorów drzewnych i zwałów piasku, zalegających plac u wylotu ulic św. Krzyża i Mikołajskiej. Obecnie przejście na krzyżownicy tych ulic, a szczególniej dostęp na ul. św. Krzyża z ul. Mikołajskiej jest wprost niemożliwy bez brnięcia po kostki w kałużach wody, piachu zsypanym na chodnik i bez akrobatycznych skoków po kłodach drzewa. Czyżby budownictwo miejskie z rozmysłem tolerowało owe skandaliczne nieporządki, narażające przechodniów na poważne niebezpieczeństwo zdrowia?

NIECHLUJSTWO W PIEKARNIACH. Niesłychane nieporządki, jakie panują w znacznej części piekarń krakowskich, są aż nadto dobrze znane z rezultatów rewizyi, o jakich w swoim czasie donosiliśmy. Komisye sanitarno-budowlane, które przeprowadzały wówczas rewizyę, przedłożyły kompetentnym czynnikom wnioski na bezpowrotne zamknięcie kilkunastu przedsiębiorstw, co do reszty zaś zażądano przeprowadzenia pewnych adaptacyi. Dziwnym zbiegiem okoliczności wnioski Komisyi odrzucono, i piekarnie te, wśród których trzy czwarte znajdowało się w rękach żydowskich, dalej funkcyonują. Skandaliczne wprost niechlujstwo odbija się w dalszym ciągu na wypieku pieczywa, czego dowodem są ciągłe doniesienia ze skargami, jakie napływają do Magistratu krakowskiego. Jak stwierdzono, chleb wypiekany jest z jak najgorszej mąki, z różnymi dodatkami, jak karakonami, trocinami i t. d. Między innemi do miejskiej pracowni chemicznej przyniesiono bułkę z piekarni Bornsteina. Bułka była na pół surowa i zawierała wewnątrz wielkiego karalucha. Podobne wypadki, i to przy obecnych cenach pieczywa, nie należą do rzadkości.

BRAK WĘDLIN A SPĘD NIEROGACIZNY. W masarniach krakowskich panuje w dalszym ciągu brak wędlin, mimo, że na targowicę miejską spędzono poddostatkiem bydła i nierogacizny. Między masarzami a handlarzami nierogacizny toczy się dalej spór o ceny żywej wagi, a tymczasem mieszkańcy Krakowa cierpią na brak wędlin, a przedewszystkiem tłuszczów. Ostatni spęd był tak wielki, że do prezydyum miasta zwrócili się handlarze z prośbą o zezwolenie im na wywóz bydła i świń z Krakowa. Prezydyum miasta kategorycznie odmówiło życzeniu handlarzy, zawiadamiając ich, że nierogaciznę i bydło będzie można dopiero wtedy wywozić z miasta, gdy zapotrzebowanie mieszkańców będzie pokryte na parę tygodni.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Wczoraj skradziono p. J. Bosiowej w pociągu pospiesznym między Warszawą a Krakowem wielką walizę z rzeczami.

WŁAMANIE. Do magazynu instalatora wodociągowego, p. Józefa Bucheńskiego, przy ul. Krakowskiej włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli narzędzia instalacyjne, wartości 500.000 marek.

MASOWE KRADZIEŻE KONI. Do policyi krakowskiej doniósł p. Bzowski, właściciel stajni rasowej z Borusowa koło Wietrzychowic, że onegdaj w nocy skradziono mu ze stajni 5 klaczy i wałacha, łącznej wartości około 8 milionów marek. Również w tej samej wsi skradziono klacz ze źrebięciem. Policya zarządziła za złoczyńcami pościg.

NAPAD NA LEŚNEGO. Onegdaj w nocy na pełniącego służbę leśnego w lasach krzeszowskich, Antoniego Michałka, napadło dwóch zamaskowanych bandytów. Gdy leśny chciał strzelić do napastników, jeden z nich ciął go nożem w prawą rękę, a drugi zranił swą ofiarę w lewy bok. Michałek padł omdlały na ziemię, a opryszki, zabrawszy mu broń myśliwską, zbiegli. W kilka godzin potem policya aresztowała Władysława Kawela z Krzeszowa, jednego ze sprawców napadu. Opryszka odesłano wczoraj do sądu.

STAN ATMOSFERY. W dniu dzisiejszym, wskutek przesuwania się obszaru wysokiego ciśnienia w kierunku wschodnim, stan pogody polepszył się w całej Europie środkowej i wschodniej. W kraju utrzymywało się dość małe zachmurzenie przy słabych wiatrach z kierunków zmiennych.

Temperatura w godzinach popołudniowych wzrosła przeciętnie od 3—4° w porównaniu z dniem onegdajszym i wynosiła: +18 Lwów, +19 Warszawa, +21 Białystok i Poznań.

Nad kanałem La Manche, w Anglii i na wybrzeżach Norwegii, pod wpływem depresyi było przeważnie pochmurno.

Wycieczka na Hel.

Kuryerski pociąg gdański, odchodzący z Warszawy o godzinie 11 w nocy, natłoczony pasażerami do ostatniego miejsca. Kurytarze, a nawet platformy pełne ludzi. Jedynie w klasach pierwszych siedzi niewielu podróżnych, a na drzwiach widnieją kartki z nazwiskami osób, dla których Ministerstwo zarezerwowało miejsca. Rzecz specyalna! Pociąg rusza, a przedziały pierwszej klasy prawie że wolne — protegowani mają podobno wsiąść na dalszych stacyach, tak przynajmniej tłumaczy nagabywany ze wszystkich stron konduktor. Nic też dziwnego, że pod adresem Ministerstwa sypią się „słodkie“ słówka ze strony posiadaczy biletów niefortunnych przedziałów, którzy tłoczą się i cisną około uprzywilejowanych a pozamykanych coupees.

W Tczewie rewizya bagaży i kontrola dokumentów, poczem pociąg nie zatrzymuje się aż w Gdańsku. Przyjeżdżamy tam z półgodzinnem opóźnieniem. Przy jednej z przystani okrętowych dowiadujemy się, że parowiec „Gazelle“ (niemiecki) odjechał w kierunku Helu przed kilkoma minutami, natomiast statek „Monica“ podnosi kotwicę o g. 9.30. Zakupiwszy szybko bilety w kasie okrętowej (60 marek niem. w jedną stronę od osoby), wstępujemy na pokład, a w kilka chwil odgłos syreny oznajmia wyjazd. „Monica“, własność polskiego Tow. Żeglugi, została świeżo zbudowana w dokach gdańskich, a przeznaczona do przewozu podróżnych z Gdańska do Helu (przestrzeń 22 km.) powiększyła ruch transportowy na tej linii o jeden statek.

Początkowo posuwamy się Motławą, a u stoczni Klawittera wpływamy w Wisłę. Jedziemy wśród szpaleru potężnych okrętów, dużych żaglowców, pomniejszych statków, mnóstwa ciężarowych galarów i motorówek. Przy pięknej pogodzie, aczkolwiek dosyć znacznym wietrze, mijamy angielskie kolosy: „North-Pines“ i „Käte-Vick“, dalej „Moskau“, „Niels-Hamburg“, „Zaan“, „Lyra“, dwa żaglowce: „Kurt“ i „Vesta“, liczne mniejsze statki pasażerskie.

Niedaleko pierwszej stacyi uderza widok największego ze statków spotykanych dotąd w porcie gdańskim, a mianowicie amerykańskiego parowca „Susquehanna“. Niebawem przybijamy do pięknej miejscowości kąpielowej Westerplatte. Po kilku minutach postoju ruszamy. W oddali roztacza się szerokie pasmo morza, robiące wrażenie jakiejś ciemnej smugi jakgdyby bezmiaru lasu. W niewielkiej odległości od latarni morskiej, znajdującej się u ujścia Wisły, syrena daje znać o zbliżaniu się obcego statku. „Monica“ zatrzymuje się, a niebawem nadpływa szwedzki krążownik. Witamy się wzajemnie przyjaznymi ukłonami, poczem płyniemy dalej. Wjeżdżamy w zatokę. Poruszane zwiększającą się siłą wichru fale, kołyszą lekko naszym statkiem, który kieruje się ku Sopotom. Na sfałdowanej powierzchni wód widnieją w dali masztowce, tu i tam kołyszą się małe żaglówki, a gdzieś o dziesiątki kilometrów widać smugę dymu świadczącą, że jedzie tam okręt. Ponad naszym statkiem i w szerokim promieniu dookoła latają nieodłączne towarzyszki podróży, mewy. Zanika powoli widok portu, a zarysowywują się kontury Sopot. „Monica“ spiera się dzielnie z nacierającemi falami. Pasażerowie z napiętą uwagą śledzą piękny krajobraz, przyglądając się ze szczególnem zainteresowaniem sznurowi łodzi podwodnych, ciągnących niby tylna straż krążownika szwedzkiego.

Po blisko półtoragodzinnej jeździe sylweta miasta, tonącego w zieleni, zaczyna coraz bardziej wyraźnieć i już widzieć można tłum ludzi skupiony na końcu pomostu sopockiego, wpijającego się w morze na kilkaset metrów. Wkrótce „Monica“ zbliża się do pomostu. Marynarze zręcznym ruchem zarzucają na słupy potężne liny, któremi przyciągają statek do pomostu, łącząc go z „Monicą“ wąską kładką. Znaczna część podróżnych opuszcza pokład, a na ich miejsce wsiada kilkadziesiąt osób. Niemieccy urzędnicy rewidują zawartości naszych bagaży i kontrolują legitymacye z całą skrupulatnością, co trwa około kwadransa.

Po kilkunastominutowym postoju rozlega się przeciągły świst syreny, słupy opasane linami uwalniają marynarze z więzów, a woda porwana uderzeniami śrub okrętowych, unosi nas w dalszą drogę. Kierujemy się teraz na prawo, w stronę Helu. Jedziemy w przyspieszonem tempie, słońce rzuca na nas snopy promieni, mimo to jednak daje się dotkliwie odczuwać chłód wiatru. Niebo zaczyna przyoblekać się w chmury, siła wiatru potężnieje, a wzburzone fale kołyszą i chylą na boki statkiem, powodując u dużej części jadących objawy choroby morskiej.

Imponujący, wprost bajeczny widok przedstawia morze. Pasma chmur, pędzące po horyzoncie, rzucają na sfałdowaną powierzchnię wód refleksy barwnych świateł, które malują spienioną toń cudnym kolorytem szmaragdu, to znów szafiru, gdzieindziej błękitu itd. W innej stronie wyzierające z poza gęstwy chmur słońce perli w swoich promieniach lecące fale, które lśnią w blasku świateł niby miliony dyamentów, usianych na powichrowanym kobiercu. Rozpętany, jakby żyjący, żywioł morski spienia wysoko unoszące się fal grzbiety, które w świetle słonecznych blasków migotają śnieżnymi warkoczami. Tymczasem, prawie nad nami, zawisła duża ciemna chmura, nadająca morzu ponury wygląd. A słońce wychyla się z poza brzegu owej złowrogiej dekoracyi powietrznej i oświetla kawał piętrzących się wód, na których uciekające trwożliwie żaglówki lśnią jak małe góry lodowe. Niezmiernie ciekawy obraz przedstawia w tej chwili powierzchnia morska. Przelatujące w różnych kierunkach wichry dzielą toń na kilkanaście pasm, każde o innem ukształtowaniu się fal. Tu widzimy wąskie podłużne wypuklenia wodne, tam powierzchnia wody układa się w drobniutką, drgającą jak żywe srebro kratkę, dalej tworzą się owalne tkanki, gdzieindziej niekształtne przeplatańce itd. Niebawem spada gwałtowny deszcz, tworząc z powierzchni wody gęste sitowie.

Po półgodzinnej dosyć łagodnej zresztą burzy, rozjaśniło się wreszcie niebo i statek zaczyna płynąć spokojnie. Na widnokręgu jaśnieje pas półwyspu z bielejącą na Helu latarnią morską i czerwienieją dachówkowe pokrycia już dobrze widocznych domków nadbrzeżnych. Na kilka minut przed pierwszą po południu dojeżdżamy do jednego z trzech pomostów, podobnie głęboko w morze wpuszczonych, jak i w Sopotach. Znużeni i wysmagani wiatrem wychodzimy na pomost, okazujemy naturalnie polskim urzędnikom nasze legitymacye i po chwili stajemy przed domem kąpielowym (Kurhaus), jedynem na Helu miejscem zajezdnem.

Hel, malutka osada rybacka, licząca niespełna 600 mieszkańców, a około 70 małych domków, ożywiona ogromnie. Po dłuższem poszukiwaniu udaje się nam znaleźć malutką stancyjkę — ugoda za wynajęcie staje na 1000 Mp. za dobę. Na jedynej ulicy wioski spotyka się kilka sklepików, a przed każdym niemal domem słychać głosy, zachęcające do kupna „flądér“ i węgorzy. Utrzymanie w prosperujących na Helu trzech restauracyach, drogie. Skromniutki obiad (rosół, jedno mięso i legumina) kosztuje około 2000 Mp.; za mieszkanie wraz z utrzymaniem w domu kąpielowym 6000 Mp. dziennie.

Zwiedzamy latarnię morską (45 metrów wysoką), płacąc za wstęp 500 Mp. Z galeryjki szczytowej roztacza się wspaniały widok na zatokę, na morze i na półwysep porosły gęsto lasem, przeważnie sosnowym. W specyalnych obszyciach płóciennych złożone są flagi o barwach międzynarodowych dla dawania okrętom znaków, obok stoją lunety, aparaty telefoniczne itd. Niedaleko od latarni sterczy na podniesieniu duży maszt z sygnałami do powiadamiania okrętów i łodzi rybackich o kierunku i sile wiatru. Wzdłuż brzegów cyplu zażywają kąpieli setki osób.

Na Helu pozostajemy do następnego dnia, g. 4 po południu, o którym to czasie odchodzi „Monica“ do Gdańska. Przy wspaniałej pogodzie mierzymy szybko znaną turę tymsamym torem, jakim jechaliśmy na Hel. W Sopotach na całej długości pomostu roi się od kuracyuszów.

Z przyjemnością przyglądamy się, jak w kierunku ku Orłowej płyną setki żaglówek z gośćmi na dalsze spacery, a dookoła pomostu zażywa przejażdżki mrowie dzieci.

Kilkuminutowy postój, wysiada masa ludzi, rozlega się świst syreny, ruszamy. Dojeżdżając do portu, oczom naszym przedstawia się wspaniały widok. Potężny „Susquehanna“ — holowany przez dwa parowce, które wyglądają jak dwa malutkie pieski, wyprzedzające potężnego brytana — sunie po wygładzonych falach Wisły ku zatoce. Mijamy Westerplatte i wjeżdżamy w las masztów, przyczem śledzimy z uwagą ruch portowy. Widzimy, jak specyalny okręt z kilkoma wagonami przepływa rzekę w poprzek, to znów jak duże tratwy przewożą z jednego brzegu na drugi gromady ludzi, w innem miejscu towary, wozy z końmi itp. Spotykamy też kilka łodzi akademickich drużyn niemieckich, mających siedzibę swego „Ruder-Vereinu“ w dużym pawilonie, w pobliżu przystani Neufahr. Wreszcie mijamy ostatni skręt i staje przed nami wspaniała panorama z majestatycznemi, staremi, stylowemi budowlami, ciągnącemi się wzdłuż prawego brzegu ze słynnym „Żórawiem“ w pośrodku.

Podróż skończona, obfitująca w moc niezapomnianych wrażeń piękna przyrody i potęgi wielkiego jej Stwórcy.

St. L.

Kraków: Temperatura +16.3. maximum +18.2, minimum +12.6. opad 7.7. stan nieba: pochmurno.

Prognoza na piątek: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Z Polski i ze świata.

ROCZNICA „CUDU WISŁY" W WADOWICACH. Donoszą nam z Wadowic: Dnia 25 b. m. urządził garnizon wadowicki Mszę polową na rynku dla uczczenia drugiej rocznicy pamiętnego zwycięstwa oręża naszego nad Wisłą. Na uroczystość zaprosiło Dowództwo garnizonu plakatami miejscowe obywatelstwo, oraz organizacye: strzeleckie, sokolskie i harcerskie. Oprócz wojskowości, przedstawicieli władz i delegatów zaproszonych instytucyi, wzięło udział tłumnie obywatelstwo miejscowe i okoliczne, oraz włościanie powiatu wadowickiego.

BITWA POD AGRYKOLĄ. Dla uświetnienia drugiej rocznicy wiekopomnej bitwy pod Warszawą, władze wojskowe w Warszawie urządziły na ogromnem boisku wojsk. Klubu sportowego, obok Agrykoli, przedstawienie bitwy przy zastosowaniu najnowszych wynalazków. Tłumy publiczności (25.000) miały sposobność słyszeć trzask karabinów maszynowych, widzieć atak miotaczy płomieni i wogóle wszystkich rodzajów broni (oprócz ciężkich armat, których huk stolica poznała już właśnie dwa lata temu). Amatorowie mogli jeździć tankami, ba! nawet unosić się w powietrzu balonem obserwacyjnym. Bitwa udała się znakomicie.

W SPRAWIE DEFRAUDACYI W WARSZ. BANKU HANDLOWYM donoszą z Warszawy, że aresztowano już wszystkich trzech defraudantów i że wszyscy przyznali się już do winy. Podobno doradca prawny Wajsa złożył władzom sądowym poważną kwotę w obcych papierach i walutach na pokrycie zdefraudowanej przez jego klienta sumy.

GŁODOWA ŚMIERĆ NIEMOWLĘCIA. Ubiegłej niedzieli w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie w czasie nabożeństwa rozległ się nagle krzyk. Okazało się, że niejakiej Stefanii Dobkiewiczównie zmarł nagle 3-miesięczny synek, z którym była w kościele. Podczas dochodzenia, przeprowadzonego natychmiast przez komisaryat policyi, stwierdzono, że Dobkiewiczówna od trzech miesięcy znajduje się bez mieszkania i utrzymania. Przed trzema miesiącami, gdy powiła chłopca, państwo, u których była na służbie, wydalili ją i już nikt nie chciał jej później przyjąć. Cierpiała więc nędzę i dziecko zmarło z głodu i wycieńczenia.

FAŁSZYWY CZEK NA 18 MILIONÓW. W warszawskim świecie finansowym wielką sensacyę wywołał fakt zdyskontowania fałszywego czeku na 18 milionów marek. Jakiś niewykryty do tej pory osobnik, podający się za Michała Szwarca, przedstawił w Banku Międzynarodowym czek na 18 milionów marek, wystawiony przez „Deutsche Bank", przyczem prosił rzekomy Szwarc, by sumę tę przekazać do wypłaty Banku dla handlu i przemysłu, skąd też onegdaj sprytny oszust podjął całą tę gotówkę. Dopiero po podjęciu pieniędzy przekonano się, że czek „Deutsche Bank" był fałszywy.

ARESZTOWANIE MORDERCY POLITYCZNEGO. Z Katowic donoszą o aresztowaniu w Mysłowicach znanego zbrodniarza niemieckiego, niejakiego M., który podczas plebiscytu i powstań popełnić sześć morderstw politycznych: za każdego zabitego otrzymał od orgeschu po 1000 marek.

FUNDAMENT POD PLACÓWKĘ UNARODOWIENIA HANDLU. Z Biłgoraja piszą do nas: Dnia 7 b. m. odbyła się w Biłgoraju, w województwie lubelskiem, uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły handlowej. Będzie ona należała do bardzo wyjątkowych szkół: jest całkowicie polska i w 80 proc. chłopska. — Osoby, które pojmują i propagują konieczność unarodowienia handlu, mają bardzo wdzięczne pole do ofiarności. Budowa będzie kosztowała około 400 milionów marek. Sam Sejmik powiatowy niewątpliwie nie podoła tym kosztom. Wobec tego Macierz Szkolna zbiera na ten cel ofiary, które należy składać w Hurtowni współdzielczej w Biłgoraju. Nr. 100.061 konta P. K. O.

NAPAD BANDYCKI W MAJĄTKU HR. KRASICKIEGO. Na majątek Czurlony powiatu święciańskiego, własność hr. Krasickiego, napadło dwunastu bandytów. Zamordowali oni administratora majątku, p. Kościuszkę, a majątek doszczętnie zrabowali.

ŻUBRY W POWIECIE BOBRUJSKIM. Z Mińska donoszą: W powiecie bobrujskim zauważono żubry, które widocznie przedostały się tam z puszczy Białowieskiej.

JAK NA WĘGRZECH WALCZĄ Z DROŻYZNĄ. Akcya rządu węgierskiego przeciw drożyźnie wydaje owoce. Ustalono osobne latające sądy przeciw lichwiarzom. Komisye na miejscu badają stan przewinienia i wydają wyrok. Wobec tego, wszędzie na przedmieściach obniżono gwałtownie ceny. Energicznie wystąpiono także przeciw krawcom. Postawiono Związek krawców w stan oskarżenia, ponieważ wzywa on swych członków do brania zapłaty w walutach obcych.

„MĄDRY LITWIN PO SZKODZIE". Spadek marki niemieckiej, do jakiego przyszło ostatnimi czasy, spowodował analogiczną katastrofę finansową na Litwie kowieńskiej, gdzie, jak dotychczas, walutą państwową były ost-marki niemieckie. Ponieważ spadek ten naraził państwo litewskie na stratę około 50 proc. całego mienia — rząd litewski postanowił już z dniem 1 stycznia 1923 wprowadzić własną walutę t. zw. „auksiny".

SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ. We Francyi znajduje się obecnie około 60.000 Polaków, głównie robotników, zatrudnionych w kopalniach, hutach, w rolnictwie i przy odbudowie kraju. Ponieważ robotnicy zjeżdżają tu często samotni, dzieci polskich jest stosunkowo niewiele — ogółem około 12.000, nieskupionych jednak w jednem miejscu.

Rząd francuski pozwala otwierać szkoły polskie we wszystkich miejscowościach, w których znajdują się w dostatecznej liczbie dzieci polskie w wieku szkolnym. Język wykładowy jest w tych szkołach polski, ale wiele czasu poświęca się na naukę języka francuskiego. Nauczycielami lub nauczycielkami są Polacy.

Szkół polskich jest we Francyi 12, oprócz tego istnieje w Paryżu polski zakład wychowawaweczy im. św. Kazimierza. — W Holandyi w zagłębiu limburskiem czynne są dwie prywatne popołudniowe szkółki polskie dla dzieci górników. W Danii znajdują się szkółki polskie w Kopenhadze, Aalborg i w Maribo. Opiekę nad szkołami temi sprawują duchowni katolicy. W Szwajcaryi, Belgii, Anglii, Szwecyi i Norwegii kolonie polskie są — jak pisze p. Jan Suchowiak w „Przyjacielu Szkoły" — tak nieliczne, że niema tam potrzeby specyalnej opieki szkolnej.

FASCIŚCI WŁOSCY PRZY PRACY. Centralny organ włoskiej partyi socyalistycznej „Avanti", wychodzący dotychczas w Rzymie, zawiesił z dniem 15 b. m. swe wydawnictwo. Zawieszenie to miało być wymuszone przez fascistów, co uważanem jest ogólnie jako katastrofalny objaw dla socyalistów. Krążą pogłoski, że socyaliści zamierzają wznowienie tego wydawnictwa w Medyolanie.

ZMARŁY LORD NORTHCLIFFE, o którego śmierci przedwczoraj donosiliśmy, był żydowskiego pochodzenia i nazywał się pierwotnie Harmsworth. Był on właścicielem jednego z największych koncernów dziennikarskich w świecie. Do niego należały: „Times", „Daily Mail", wiele dzienników prowincyonalnych w Anglii i wiele amerykańskich. Był też głównym udziałowcem rosyjskiego dziennika „Nowoje Wremia", który był organem carskiego rządu. Podczas wojny zorganizował świetnie kampanię dziennikarską w całym świecie przeciw mocarstwom centralnym, zwłaszcza przeciw Austryi. Po wojnie poróżnił się jednak z Lloydem Georg'em i zwalczał go w swoich dziennikach.

Ze świata katolickiego.

POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE PO WOJNIE. Wszędzie okazuje się ta sprawa piekąca. Dla nas pod tym względem jest bardzo pouczającym przykład Francyi, gdzie powołania po wojnie bardzo wzrastają, a szczególnie w wyższej inteligencyi. Wielu dekorowanych wyższych wojskowych, adwokatów, inżynierów, profesorów wstępuje do seminaryum. W Issy znajduje się wielu studentów szkoły politechnicznej, sztuk pięknych, normalnej, akademii, marynarki, nauk społecznych i t. p. Do Kamedułów wstąpił sędziwy p. de Bousy, który 20 lat był posłem do Izby deputowanych.

PREZYDENT ARGENTYNY U PAPIEŻA. Ojciec święty przyjął na uroczystej audyencyi prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej, Marcelego T. de Alveaz, z licznym orszakiem, podług zwyczajnego ceremoniału dla panujących państw katolickich. Po audyencyi prezydent zwiedził bazylikę św. Piotra, modląc się przy grobie św. Apostołów, oraz Piusa X i Benedykta XV.

Zawiadomienia i komunikaty.

NAUCZYCIELSKIE KURSA MATURYCZNE. Najpoważniejsze grono naszego miejscowego nauczycielstwa postanowiło otworzyć z początkiem września b. r. dokształcające kursa dwuletni i jednoroczny, w zakresie matury seminaryum nauczycielskiego dla młodzieży płci obojga. Szczegóły w biurze Stowarzyszenia przy ul. Karmelickiej 32.

STYPENDYA NAUKOWE. Firma „Drobner" w Krakowie przeznaczyła dwa stypendya po 360.000 mk. dla jednego rygorozanta chemii i jednego rygorozanta wydziału lekarskiego.

WALNY ZJAZD B. WYCHOWANKÓW SALEZYAŃSKICH. Komitet organizujący zaprasza niniejszem byłych wychowanków salezyańskich wszystkich zakładów polskich na walny zjazd, mający się odbyć dnia 20 b. m., w uroczystość św. Jacka w Oświęcimiu.

SKŁADKI NA MŁODZIEŻ AKADEMICKĄ. W dalszym ciągu składek na cele Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką w Krakowie nadesłano na ręce wojewody Dra Gałeckiego następujące kwoty z Tarnowa: Tow. muzyczne z koncertu staraniem st. komisarza p. Szporka 100.000 mk., kinoteatr „Marzenie" 30.000 mk., kinoteatr „Apollo" 25.000 mk., koncert amatorów w cukierni Skolimowskiego 25.600 mk., komitet wystawy obrazów 15.620 mk., pracownicy drukarni p. Pisza 1480 mk., drobne składki 2300 mk. Razem 200.000 mk.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3407 do 3410 (4 cegiełki) Związek zawod. pracowników miejskich m. st. Warszawy; 3411-tą tożsamo, wydz. XVIII; 3412-tą tożsamo, wydział opieki i pomocy społecznej: 3413-tą Aneta, Hanka i Ludwik Sosnowski-Solski; 3414-tą Julian Krusche; 3415-tą Małgorzata Krusche; 3416-tą Stefan Krusche, 3417-tą Jan Krusche, 3418-tą Tomasz Jełowicki, rotm. 1 p. ułanów krechowickich, z żoną Maryą z Bardzińskich: 3419-tą pamięci Jakóba i Heleny Węgrzynowiczów — synowie; 3420-te nauczycielki i nauczyciele kursu kwalifikacyjnego w Krakowie — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę. Pozatem współpracownicy firmy Herman Meyer w Warszawie złożyli 3686 mk. na cele odbudowy Zamku.

Z teatrów krakowskich.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w piątek, wchodzi na afisz ciesząca się ogromnem powodzeniem wspaniała opera E. D'Alberta „Zamarłe oczy". Jutro, w sobotę, wystawiony zostanie „Trubadur". Partyę Magdaleny objęła p. Janina Lipska, znakomita śpiewaczka operowa.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Piątek 18 b. m.: „Zamarłe oczy".
Sobota 19 b. m.: „Trubadur".

Ogólny Zjazd emerytów kolejowych.

W niedzielę ubiegłą, w lokalu Polskiego Związku kolejowców przy ul. Lubicz, odbył się zjazd emerytów kolejowych. Na zebraniu było obecnych kilkuset członków, którzy przystąpili do P. Z. K. Zagaił je prezes krakowskiej organizacyi P. Z. K., p. Rokosz. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu, delegaci emerytów pp.: Kukla, nadradca Herstal, Stocki itd. zdawali sprawę z wyjazdu do Warszawy, gdzie interweniowali w sprawie zaopatrzenia emerytów kolejowych, jakoteż wdów i sierót po kolejowcach.

W dyskusyi, w której zabierali głos p. Dereń (imieniem zarządu głównego), p. Górowa (imieniem wdów i sierót), inż. Mianowski itd., przedstawiono wprost rozpaczliwe położenie emerytów.

Warszawa o nędznem położeniu emerytów nie była dostatecznie poinformowana, a p. Stączek, b. minister kolej., zajęty w Krakowie współdzielnią i garderobą na dworcu kolejowym, której dochody powinny były być obracane na wsparcia dla wdów i sierót, nie miał czasu i ochoty zajmować się losem emerytów i rencistów kolejowych.

Wszyscy mowcy zgadzali się, iż oszczędności na kolejach powinny być przeprowadzone, jednak nie kosztem emerytów i ich dzieci, które giną z głodu.

Ostro krytykowano sposób, w jaki następuje redukcya personalu w okręgu krakowskiej Dyrekcyi kolejowej. Na emeryturę wysyła się ludzi wprost młodych, liczących np. 54 lat, zupełnie zdrowych, zaznajomionych dokładnie ze służbą, natomiast przyjmuje się młodzieńców, których do ruchu należy dopiero zaprawić.

Prezes Koła podgórskiego P. Z. K., p. Muchowicz, poruszył sprawę trafiki i restauracyi w Płaszowie, które winny się dostać w ręce emerytów kolejowych. P. Kukla postawił wniosek, by emerytom kolejowym dawano węgiel na spłaty tak, jak pracownikom czynnym, zaś p. Michalik omawiał kwestyę zniżek w leczeniu i żądał w tym celu wniesienia podania do Izby lekarskiej.

Dłuższą dyskusyę wywołał referat p. Derenia o likwidacyi Związku emerytów, organizacyi p. Stączka, nieposiadającej dotychczas statutu, i o objęciu przez P. Z. K. garderoby nietylko w Krakowie, ale też i w innych miastach Dyrekcyi krakowskiej.

Pana Stączka próbował bronić jego sekretarz, p. Zamowa, jednak spotkał się z ciętą odprawą pp.: Górowej, Derenia, Ciążyńskiego i Jamroza.

Obrady zakończono wezwaniem emerytów do zapisywania się do P. Z. K.

Z naszych letnisk.

Rabka, 15 sierpnia.

O kaplicę zdrojową.

Co roku na sezony zjeżdża do Rabki publiczność ze wszystkich stron Polski. Jadą wyczerpani pracą umysłową, by górskiem powietrzem i widokiem malowniczych krajobrazów pokrzepić nadszarpane nerwy. Jadą skrofuliczni młodzi i starzy, wierząc głęboko w kojące skutki szeroko rozsławionej solanki. Ale goście przywożą ze sobą prócz niedomagań i chorób także nieraz cierpiącą duszę. I niejeden z nich chciałby może skorzystać z chwili błogiego spokoju i wykurować przy sposobności nietylko ciało, ale i duszę, a w każdym razie katolicy rozumiejąc swój obowiązek, chcieliby wysłuchać Mszy św. w niedzielę i święta.

Lecz oto spotykają się z rozczarowaniem. Między pięknemi willami i pensyonatami, nieopodal kosztownych łazienek stoi coś, co się nazywa kaplicą. Jest to podobno dawna altana, oszalowana deskami, obecnie w stanie tak zdemolowanym, że kto z góry nie wie, iż to jest kaplica, gotów ten budynek uważać za zupełnie niewymowne miejsce. Niewłaściwość tego odczuwała oddawna sama publiczność. To też już od lat szeregu dawano hojne składki na budowę nowej kaplicy. Półgębkiem mówi się, że w 1916, czy 1917 roku, było zebrane tą drogą około 8000 koron na ten cel. Podobno fundusz ten został ofiarowany przez właściciela Rabki na N. K. N. Czy to jest fakt pewny i czy publiczność zgodziła się na ten krok, może zechcą poinformować rabczańskich gości odpowiedzialne czynniki zarządu zdrojowiska. Rok temu znowu urządzono publiczną składkę i festyn na budowę nowej kapliczki. O ile słychy są prawdziwe, goście złożyli wówczas przeszło 300.000 Mk. Tymczasem minął rok, w zakładzie przeprowadzono niejedną kosztowną innowacyę — ale kaplica została nadal w dawnym budyneczku i oczywiście w jeszcze gorszym stanie. Podmurówka kaplicy rozsypuje się, woda przez sufit przecieka, posadzka betonowa się łamie, oszalowanie razi swą zbutwiałością — tak, że zachodzi wątpliwość, czy to nie jest zniewagą rzeczy świętych odprawiać w takiej kapliczce nabożeństwa? — ba, nawet przechowywać Najśw. Sakrament?

Widzimy przed sobą tylko dwie możliwości: albo właściciele Rabki własnym kosztem, przy pomocy funduszów dotychczas złożonych, wybudują do przyszłego roku, choć skromną, ale godną obrzędów świętych kaplicę — albo kapelani zdrojowi postarają się o zamknięcie obecnej zmurszałej budy, a wówczas publiczność energiczniej, niż dotąd, upomni się o swe prawa.

J. P.

Zakopane, 16 sierpnia.

Skalne Podhale staje się coraz częściej terenem badań naukowych. Ostatnimi czasy zjechała tu ekspedycya botaniczna z prof. Szaferem na czele. Profesorowie: Kulczyński, Szymkiewicz, Pawłowski, Lilpop i p. Kozłowska zajęci są pracą naukową w dolinie Chochołowskiej. Równocześnie prace geologiczne podjęli pp.: Małkowski, Rabowski, Horowitz i Passendorfer, badając geologiczne pokłady tatrzańskie z ramienia Państwowego Instytutu Geologicznego. Również badania fauny tatrzańskiej (wije i mięczaki) są prwadzone przez Dra Roszkowskiego, prof. Uniwersytetu warszawskiego. Tatry i Podhale stanowią bogaty i wdzięczny materyał do badań ścisłych, stąd też pochodzi ta różnorodność podjętych prac naukowych z chwilą, gdy Muzeum Tatrzańskie stało się placówką naukową Skalnego Podhala.

We wrześniu odbędzie się zjazd członków Zarządu głównego Towarzystwa Etnologicznego.

Sprawą pierwszorzędnego znaczenia staje się konieczność pomocy państwowej, kraju i społeczeństwa polskiego, bo wiele jeszcze brakuje do wyposażenia sal i pracowni laboratoryjnych w nowem Muzeum Tatrzańskiem. Dzięki inicyatywie b. ministra Praussa, zawiązuje się wprawdzie Towarzystwo dla popierania badań naukowych w Tatrach, jednak badania naukowe wymagają wydatniejszych subwencyi i stałych dotacyi, jakie otrzymują wszystkie naukowe instytucye i muzealne zarządy. Muzeum Tatrzańskie nie zasługuje stanowczo na wyjątkowe „in peius" traktowanie!

Lubicz.

Ze sportu.

ZE SPORTU. W sobotę dnia 19 i w niedzielę dnia 20 b. m. rozegra „Cracovia" dwa matche footballowe z „Budapesti Torna Club". Klub budapeszteński znany jest publiczności krakowskiej z matchu w turnieju jubileuszowym „Cracovii" w czerwcu b. r. Węgrzy wygrali wówczas z „Pogonią" lwowską 2:0, a z „Cracovią" grali 1:1. Bezpośrednio po matchu z drużyną „Cracovii", wyzwali drużynę biało-czerwonych, twierdząc, że rezultat, uzyskany przez nią, jest zupełnie przypadkowy.

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD KATOLICKI". (Warszawa, Krak. Przedmieście 71). W nrze 5 przytoczono obszerny tekst „motu proprio" Piusa X. z roku 1903 o nadużyciach w muzyce kościelnej, dalej przytoczono uchwały III. Wielkopolskiego Zjazdu katolickiego. Podjęto w dalszym ciągu rozprawę filozoficzną o teoryi trwania i z prac synodu warszawskiego podano dekret o pracy oświatowo-wychowawczej. Poza zawsze obszerną i interesującą kroniką kościelną zagraniczną i krajową, mamy jeszcze dwa artykuły: jeden z nich ostrzegawczy przeciw zasypianiu sprawy działalności kościoła narodowego w Polsce, drugi — rzecz niebywała — przytacza fakta, dowodzące, jak władze polskie prześladują lud unicki w Chełmszczyźnie i jak ich organa wykonawcze posługują się jota w jotę metodami rządów carskich, niewyłączając pieczętowania kościoła, postawienia przy nim straży, ściągania protokółów, zeznań, zagrodzenia drogi procesyi przez oddział policyi, która karabiny skierowuje do ludu, biorącego udział w procesyi, żądania legitymowania się od księdza, prowadzącego procesyę w szatach liturgicznych... Toć to oburzające: wszak konstytucya nasza zapewnia wolność religii katolickiej!

W nrze 6 na pierwsze miejsce wybija się ciekawy artykuł, w którym ks. Józef Kruszyński, prof. semin. duch. w Włocławku omawia dzisiejsze zadania duszpasterstwa, uwzględniając w sposób trzeźwy warunki powojenne. W dalszym ciągu przytoczono uchwały III. poznańskiego Zjazdu katol. i dekrety synodu warszawskiego o duszpasterstwie odnośnie do pracy społecznej i akcyi politycznej. W artykulo pt. „Z jaką partyą pójść?" poddano krytyce Stronnictwo katol.-ludowe. Dopełniają nru: List apostolski Piusa XI. w sprawie pomocy dla nieszczęśliwych, wiadomości o Towarzystwie misyjnem, wspomnienie pośmiertne ś. p. Maryi Ledóchowskiej i obfita kronika, z której tylko wspomnimy o „metodach" duszpasterskich maryawitów, a mianowicie, że jeden z ich duchownych wyrzucił siłą z kościoła grzesznicę, przyczem pobił ją do krwi tak, że musiał tę swą „gorliwość" odpokutować 4-miesięcznem więzieniem.

Mg.

„ZMARTWYCHWSTANIE", miesięcznik. Zaczął wychodził w Bydgoszczy (ul. Gdańska nr. 67) pod redakcyą Antoniego Chołoniewskiego. Zeszyt pierwszy, z lipca 1922 zawiera następujące artykuły: Polski Instytut Narodowy pod hasłem: Bóg i Ojczyzna! Dalej słowa zachęty przesłane przez Kazim. Morawskiego i gen. Hallera. O odzyskaniu tj. ponownem spolszczeniu miasta Bydgoszczy. O tem, jak to Niemcy chcieli zrobić z Polski „Neudeutschland". O nazwach okręgów administracyjnych i Rusinach. O polskiej Rivierze nad Bałtykiem. Coby było, gdyby p. Lednicki nie rozstroił armii Dowbora, gdyby zwyciężyli „oswobodziciele", tj. Hindenburg i Ludendorff. Artykuł polityczny Aleksandra Świętochowskiego. Kronika polityczna.

„PRZEGLĄD TEATRALNY", zeszyt 30 i 31. Zawiera sylwetkę dyrektora orkiestry krakowskiej opery, p. B. Wallek-Walewskiego, przez T. Kremera, dalej artykuł o wyzwoleniu kin z niewoli magistrackiej, dokończenie studyum Józefa Kotarbińskiego o teatralności Szekspira, ciąg dalszy noweli St. Ochockiego p. t. „Pajac" i artykuł o nowym kierunku w sztuce choreograficznej — wreszcie szereg recenzyi z teatrów warszawskich i krakowskich i dwa piękne wiersze Wandy Orzelskiej p. t. „Po strunach duszy".

Wiadomości gospodarcze.

WZROST CEN W NIEMCZECH. Z interesowanych kół przemysłowych donoszą: Ciągły spadek marki niemieckiej odbił się bardzo silnie na kształtowaniu się cen rynku metalowego. W ubiegłym tygodniu panowała formalna panikowa zwyka. Chociaż u kupców daje się zauważyć pewna wstrzemięźliwość w kupnie, jak również i u konsumentów. Jaki wpływ wywiera spadek marki niem. na ceny, może dać wyobrażenie kilk cyfr: 14 lipca płacono jeszcze za jeden kg. oryginalnego surowca cynku hutniczego 54.9 marek niem., 3 b. m. cena wynosi 112.9 marek niem. Hutnicze aluminium z 187 podskoczyło na 340 marek niem., cyna australijska z 319 na 610, kilo srebra z 10.40 na 17.100 marek niemieckich.

CZESKIE DŁUGI. „Prager Tagblatt" dowiaduje się z ministeryum spraw zagr., że przejęte przez Czechosłowacyę stare austryackie długi wynoszą 2.600.000.000 koron austryackich, 161.1 milionów guldenów w złocie, 403 milionów marek niemieckich, 65.6 milionów guldenów holenderskich.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. P. A. T. Giełda zbożowa z 27 b. m. Żyto nowe franko Warszawa 18.150, żyto nowe wołyńskie 16.800, żyto stare 18.700, żyto poznańskie 18.900—19.000, żyto małopolskie 15.900, żyto lubelskie 17.300—17.750, żyto z Kongresówki nowe 17.500, 17.650, 17.700, 17.750, żyto mieszane stare i nowe 18.200, owies nowy dworski franko kupno 23.250, owies poznański stary 23.600, pszenica 25.000, jęczmień 18.000, otręby żytnie 10.200, otręby pszenne 10.200, otręby pszenne i żytnie franko Warszawa 10.600, kasza hreczana 43.200, makuchy lniane franko Tczew 18.250, mąka żytnia 70% 28.000—29.000.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie czwartkowego zebrania giełdowego dla walut obcych i dewiz było silne. Tendencya zniżkowa dla marki niemieckiej i korony austryackiej kształtowała się dość wybitnie, chwiejnym nieco był kurs korony czeskiej, która uległa nagłej zniżce. Waluty zachodnie i skandynawskie zwyżkują również, jak i dolary.

Z akcyi bankowych poszukiwane były Banku Związku Spółek zarobkowych i Banku Małopolskiego. Papiery lokacyjne bez obrotów.

Rynek efektów przemysłowych, górniczych i handlowych znacznie się ożywił, mimo braku płynnej gotówki. Kursa kształtowały się zwyżkowo dla wielu gatunków akcyi, faworytalnym jednak papierem stały się akcye Sierszy górniczej, będące w rekordowej haussie, przypisywanej znacznym zleceniom zakupna dla Wiednia. Nabywano też: Zieleniewski (zwyżkowo), Cegielski, Tepege (zwyżk.), P. T. H. (zwyżk.), Trzebinia żelazo, Trzebinia tłuszcze (zwyżk.), Polska Nafta, Parowozy, Pocisk, Chodorów (zwyżkowo).

Szacowania czwartkowe wynosiły: Dolary amer. 7600 m., dolary kanad. 7400 m., funty szterl. 33.500 m., franki szwajc. 1400 m., franki franc. 600—610 m., franki belgijskie 590 m., liry 345 m., leje 50 m., korona szwedzka 1790 m., korona duńska 1567 m., korona norw. 1251 m., korona czeska 235 m., korona węg. 5 m., korona austr. 10 fen., marka niemiecka 7 m. 20 fen., flor. holend. 2700 m.

Przekazy: Na Berlin 7 m. 40 f., na Pragę 240 m., na Wiedeń 10 i ćwierć feniga. — Ruch przekazowy naogół ograniczony.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 17 sierpnia 1922 r. L. 13

	[illegible]	[illegible]	transakcye
Walnty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	7450·—	7650·—	7525·—
„ kanadyjskie	[illegible]	7550 —	—·—
Franki francuskie	590·—	610 —	608·—
„ belgijskie	570·—	590·—	·
„ szwajcarskie	1450 —	1590·—	1480.—
Funty szterlingi	33 500	34·500	
Marki niemieckie	7 —	7 75	7·40
Korony austryackie	—·11	—·13	—10 50
„ czecho-słowackie	220·—	235 —	230·—
„ węgierskie	5 25	6·—	·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	1500·—	1600·—	·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	50·—	60 —	—·—
Liry włoskie	340 —	380 —	·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	[illegible]	2900 —	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—.—
„ dumskie „ 100	— —	—·—	—·—
„ „ „ 1000	·—	·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—V em.	[illegible]	700·—	—
Bank Hipoteczny	[illegible]	[illegible]	—·—
„ Małopolski	700·—	750·—	700·—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	[illegible]	·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	[illegible]	[illegible]	— —
Bank Komercyalny I—IV	400	450 —	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	[illegible]	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	[illegible]	[illegible]	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	[illegible]	3200·—	·—
Wiedeński Bank Związkowy	·—	—·—	·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	825 —	825·—	775·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175	2.5 —	—
„Pharma" (Mag. B. Jaworski) I-II.	3700·—	3900.—	·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	600 —	700·—	650·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			·—
Żegluga Polska	250·—	300·—	1—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	·—
Zieleniewski	[illegible]	7000·—	6500 —
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	[illegible]	[illegible]	1500·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	[illegible]	[illegible]	4200·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28 [illegible]	31 000	·
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	·	·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	[illegible]	2250 —	1600·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	900 —	800·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—·—	—·—	·—
„Automotor" fabryka samochodów	[illegible]	[illegible]	· ·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	[illegible]	24·000	—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	[illegible]	8000.
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	5800·	5100.
Ska akc. przem naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. ol. akal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	
Polska Nafta	2200 —	2400·—	[illegible]
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	
„Gikos" T. A.		—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	850·—	950·—	·
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	[illegible]	3700·—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	2400 —	2600·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3000.—	3400 —	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	4400 —	4700·—	4800
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1100·—	1200·—	1150

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska: Milionówka: trans. 1560—1770. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 7670—7775—7680, sprzedaż 7700, kupno 7660; dolary kanad. trans. 7500—7640; franki belg. 582; marki niem. 765—745.

ALEKS. JORDAENS.

Zagadkowy człowiek.

Historja osobliwa.

— Może pan naprawdę nazwać się szczęśliwym wybrańcem losu, że zostało panu danem wygrzebać się z tej choroby. Teraz mogę panu powiedzieć, że życie pana wisiało na włosku i choć pan jeszcze mizernie wygląda, to jest pan już zdrów zupełnie.

— Według wskazówek pana profesora wychodzę od trzech dni codzień na dwie godziny i dobrze robi mi taki spacer. Wprawdzie jestem jeszcze osłabiony, lecz sądzę, że za jakie cztery lub pięć dni będę mógł wybrać się nad morze, ale południowe, bo nie lubię szarego, północnego, które mnie usposabia smętnie i ponuro. A chciałbym się weselić!

— To już zależy od wyboru pana, pan potrzebuje przedewszystkiem leczyć swe dosyć niesforne nerwy.

— Nic dziwnego profesorze, od niedawna nerwy moje są w ciągłem podnieceniu.

— Więc trzeba leczyć je radykalnie, oprócz kąpieli zapiszę panu odpowiednie środki, przedewszystkiem zaś zalecam spokój, spokój, spokój.

— Będę się starał polecenia pana profesora wykonywać dokładnie, abym wrócił zdrów i odmłodzony.

— No, no, cóż dopiero ja mam mówić, mając koło sześćdziesiątki, a pan młody człowiek.

— Nie wiem, czy taki bardzo młody, mam trzydzieści pięć lat.

— To właśnie najlepsza siła wieku. Lecz ja muszę się już zabierać, pacjenci czekają. Cieszę się, że pan zdrów, zupełnie już zdrów.

— Naprawdę, nie mam słów do wyrażenia mej wdzięczności panu profesorowi za jego nadzwyczajne starania koło mnie. Jeszcze raz dziękuję.

— Do widzenia.

— Pojutrze będę u pana profesora.

— Dobrze. Oczekuję.

Opaliński odprowadził profesora do przedpokoju i tam jeszcze raz żegnał go serdecznie.

Przeszedł potem do salonu, usiadł i począł odczytywać napisaną przed swą chorobą pieśń „O słońcu i życiu", oraz muzykę do niej. Obecnie nasunęły mu się na myśl pewne zmiany. Pieśń wydała mu się za wesołą i żywiołową i to zaczęło go razić. Niechętnie odsunął utwór od siebie i już zamierzał przejść do fortepianu, gdy wszedł Franciszek i zameldował:

— Pan Pazderski."

W tej chwili z rozmachem i wesołością wpadł do pokoju dobrze znany Opalińskiemu, rumiany, zażywny jegomość i zbliżywszy się do niego, potrząsnął serdecznie i silnie jego ręką, wołając:

— Widzi pan, ja już tu, nie spodziewał się pan ujrzeć mię tak prędko. Ale pan trochę zmizerniał od dwóch dni gdyśmy się widzieli, wprawdzie i wtedy nieświetnie pan wyglądał.

Opaliński zbladł jeszcze bardziej i zaledwie zdołał wykrztusić:

— Proszę pana siadać.

— Dziękuję. Otóż widzi pan, gdyśmy się przedwczoraj spotkali w drodze do Warszawy i pan opowiadał mi o swym wynalazku fortepianu smyczkowego...

— No, no... — wyszeptał Opaliński, uszom swoim nie wierząc.

— I ja widząc pańskie rysunki do tego, które mi pan pokazał, ogromnie zainteresowałem się tą sprawą. Przyszedłszy do domu długo i dokładnie namyślałem się nad tym szkicem, który mi pan zostawił i w rezultacie widzi pan jestem tutaj.

Wyciągnął rysunek i pokazał go. Opaliński poznał: był to jego szkic i jego własne pismo pod nim.

Wbiwszy oczy w ziemię i zagryzłszy wargi, Opaliński słuchał jakby uderzenia gromu. Całą siłą panował nad sobą, aby nie okazać drżenia. Pazderski ciągnął dalej:

— Ale gdzie się pan podział gdyśmy wyszli z wagonu? Szukałem pana, bo chciałem dalej mówić w tym przedmiocie, chociaż miałem dokładnie wszystko przedstawione, lecz nigdzie pana już nie ujrzałem, ani na peronie, ani w Warszawie. Więc myślę sobie: — Pojadę do niego! Ale to bajeczny wynalazek ten pana fortepian, a ja jako finansista i przemysłowiec myślę o zrealizowaniu go.

— Dobrze, dobrze, proszę pana, ja nie wiem jak się to stało — rzekł Opaliński, podnosząc się z fotelu — ale proszę mi wybaczyć, czuję się słabym. Jutro przyjdę sam. Gdzie pan mieszka?

— W hotelu Europejskim. Będę czekał o czwartej. Ale jak się to doskonale złożyło, że znamy się tak dawno i dobrze, przez co wiele się ułatwi. Jednak widzę, że pan naprawdę osłabiony. Zatem wychodzę i czekam jutro.

— Do widzenia — wyszepłał Opaliński.

Skoro tylko drzwi za Pazderskim się zamknęły, Opaliński odszedł od biurka, a, opadłszy ciężko na fotel, zakrył twarz rękami. Był tak znękany i przygnębiony jak nigdy w życiu. Kształtowało się w jego umyśle straszne podejrzenie, któremu nie chciał dać wiary. Bał się myśleć, lecz z każdą chwilą niby nowy bolesny dreszcz, poczęła mu się wżerać świadomość i napawać go lękiem i dziwnym strachem szarpiąc do reszty jego wyczerpane nerwy. W końcu otwarcie uświadomił sobie:

— To nie ulega wątpliwości. Ja mam... sobowtóra.

Gdy ta jasność nieledwie go oślepiła, żachnął się i rzucił przed siebie jak szalony. Bełkotał ledwie uchwytnie.

— Co zrobię? Co zrobię? Przecież dalsze takie życie będzie katuszą.

Począł szybko chodzić dookoła salonu, wreszcie wypadł do przedpokoju, wołając:

— Franciszku! Franciszku!

Przestraszony tak głośnem wołaniem Franciszek, przybiegł co tchu i spojrzał na niego pytająco.

— Franciszku! Pakować natychmiast moje rzeczy do podróży. Najbliższym pociągiem wyjeżdżam na południe, nad morze.

— Dobrze, proszę jaśnie pana.

— Gdy mnie tu nie będzie proszę bezwarunkowo nikogo nie wpuszczać do mieszkania. Wrócę za miesiąc, a jeślibym miał dłużej pozostać, napiszę. Wiem, że Franciszek jest mi oddany jak nikt i że jak zawsze mogę mieszkanie powierzyć jego opiece.

Franciszek skłonił się, a Opaliński powstał i położył mu ciężko rękę na ramieniu:

— Widzisz stary, źle jest ze mną.

Francsizek popatrzył na jego wychudłą twarz i łzy zakręciły mu się w oczach. Schylił się, chcąc pocałować Opalińskiego w rękę, lecz on cofnął ją i rzekł, gładząc go po głowie.

— Jak przyjadę, będzie mi lepiej.

— Oby pan wrócił zdrów i wesół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.